Nr. 82. Lwów, dnia 2. grudnia — Wtorek. **1856.**

Wychodzi we Lwowie: we Wtorek, Czwartek i Sobotę.

PRZEWODNIK.

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Przyjmują się: za pośrednictwem księgarni H. W. Kallenbacha: *ogłoszenia*, *rozprawy*, *odezwy* wszelkiego rodzaju. *Doniesienia* literackie księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. *Uwiadomienia* tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po **4** kr. następne po kr. **2** — z dopłatą po **10** kr. za każdą publikacyą na stępel rządowy. — Z umieszczającemi więcej inseratów rocznie, wydawca wchodzi w osobną umowę. **Listy** *niefrankowane nie przyjmują się*.

Zbudowanie kościółka przez Polaków na Kaukazie.

(Ciąg dalszy.)

Trudno się było domyśleć, iżby to były ściany przyszłej świątyni. Przecież niedługo w tych zrębach nie wybielonych rozległy się pienia pobożne i po raz pierwszy uświęciły to miejsce. Było to wówczas, gdy przybył do Dislagaru dla wielkanocnej spowiedzi ks. Antonowicz zakonu Bernardynów, o mil 60 kilka z Mozdoka. Wtedy to właśnie Jul. Surz. pod dniem 26 kwietnia 1854 roku tak opisuje tę chwilę pamiętną dla niego i jego ulubionego dzieła:

»Wszystko u mnie po dawnemu, aż strach; ale niedawno, bo na tydzień przed naszemi świętami, był u nas, jak każdego roku, na Wielkanoc ksiądz i w moim kościółku, jeszcze bez drzwi i okien, z pozasłanianemi tylko ich otworami czarnem i czerwonem suknem, bez sufitu i podłogi, przy tymczasowo urządzonym ołtarzu, pierwsze odbyło się nabożeństwo, i o te ściany raz pierwszy obiły się pobożne głosy naszej polskiej wzniosłej religijnej pieśni: „Święty Boże, święty mocny, święty nieśmiertelny!“ Była to chwila prawdziwie rozrzewniająca, wspomniawszy miejsce, w którem się to odbywało i jaki to zbiór ludzi wznosił swoje modły. Ksiądz bernardyn z Mozdoka z nad Tereku, mieszkał u mnie i bawił tydzień cały, nie mogąc się nachwalić kościółka i wszystkiego co dla niego widział już przygotowane. Wam się wydaje ten kościółek podług rysunku, jaki wam posłałem, do kościółka niepodobny. Naprzód, na rysunku nie jest jeszcze skończony, bo rysunek przedstawia go tak, jak był zostawiony na zimę, nie ma więc nad sobą dzwonnicy. A nadto, trzeba żebyście się wszystkim tutejszym budowlom przyjrzeć mogli i wtenczas poznali, jak między niemi budowa tego kościółka zupełnie przedstawia kościółek. Zresztą, na jego obronę przed wami to powiem, że miejsce wszystko przemienia, wszystko się do kraju zastosowywa i z nim się zgadza. Otóż mój kościółek, podług tutejszej miejscowości, musi zupełnie jej odpowiadać, bo zyskuje pochwały. Przytem, z takiego materjału, trudno zbudować coś innego. — Ściany, że są z surowej cegły z mięszanej gliny ze słomą urobionej i wysuszonej na słońcu, jak wszystkie tutejsze budowy i forteca cała, dach ze trzciny; środki więc do zbudowania piękniejszego nadzwyczaj małe. W tydzień po wyjeździe księdza, to jest dnia 16 kwietnia, obchodziłem wspólnie z niektórymi z tutejszych polaków, wielkanoc. Dwie potężne baby, po $^3/_4$ łokcia wysokości mające i przeszło po 6 cali średnicy, uświetniły mój stolik; w środku ich stało prosię, tylko bez chrzanu w zębach, którego tu nie ma, parę kawałków wybornie ugotowanej szynki i jaja. Zostawioną przez księdza święconą wodą, z myślą o okolicznościach i miejscu nas otaczających, pokropiłem przygotowane święcone, i dzieląc się jajkiem ze współtowarzyszami, przenosiłem się myślą do was, że i wy może w tej chwili, dzieląc się jajkiem, podobnie myślicie o mnie.«

Przytoczyliśmy inne z tego listu miejsca, mniej mające związku z budową kościółka, abyśmy mogli dać czytelnikowi pojęcie o sposobie życia i obchodzeniu naszych świąt dorocznych przez polskie społeczeństwo na Kaukazie.

Za nastąpieniem cieplejszej pory na nowo rozpoczęły się prace około kościółka, który przez ciąg tego lata prawie zupełnie został wykończony, wzniesiona dzwonnica, ozdobiony prostym, lecz kształtnym ołtarzem. Sam zaś Jul. Surz., przybrawszy w pomoc jednego ze zdatniejszej młodzieży, w chwilach wolnych od obowiązków służby, zajął się wykonaniem kilku obrazów, mających przyozdobić kościółek. Wtedy to wykonał Pana Jezusa, błogosławiącego chleb i wino, Dolcego, św. Jana Ewangelistę z księgą, Matkę Boską z dzieciątkiem — Cawacego, ś. Cecylję, grającą na organach — także Dolcego, i nareszcie do wielkiego ołtarza obraz Chrystusa Ukrzyżowanego z Marją Magdaleną u spodu krzyża i mdlejącą Matkę Boską, podtrzymywaną przez kobietę. Wszystko, prócz ś. Jana, podług Galerji Drezdeńskiej rycin.

„Jeżeli macie tę Galerję u siebie, — pisze wtedy Jul. Surz. — mieć będziecie widok obrazów, które wykonałem i chciałem wykonać na podobieństwo oryginałów. A jak mi się udały, to zapewniam was, że lepsze od częstochowskich. Zawsze tak wyglądają, że mogą wisieć w ubogim tutejszym kościółku i zachwycać ludzi, którzy oczami wiary na przedmioty święte będą patrzeć. Cel więc będzie osiągnięty. Uważam więc, że nie tracę czasu na próżno.

Lecz fundusze dotąd były bardzo małe, bo cała ludność polska składała się, prócz kilku oficerów, jedynie z prostych żołnierzy, a te biedaki cóż dać mogli? I tak składali się z ostatniego grosza, a prócz budowli, prawie nic jeszcze nie było sprowadzonem. A najgłówniejsze potrzeby były: krzyż do cymborjum, z parę lichtarzy, ampułki, kielich mszalny i kielich do komunji, patena, ubrania różne, jednem słowem, trudnoby wyliczyć wszystko, co było najpotrzebniejszego.“

Lecz skoro doniósł o tych potrzebach Jul. Surz. majętniejsze osoby w Warszawie, Lublinie, jako też w innych miejscach porobiły ofiary, a gorliwe o sprawę wiary niektóre lublinianki, każda z własnego natchnienia, zajęły się wyrobieniem, uszyciem i wyhaftowaniem szat kościelnych. Młodzi malarze warszawscy ofiarowali także swe talenta dla zrobienia kilku obrazów świętych patronów naszych.

Niektóre z tych ofiar, gdy zostały z czasem nadesłane, niezmierną radość sprawiły wszystkim, których obchodził los kościółka. Zebrano też już i funduszu 70 rubli.

Zbliżała się Wielkanoc 1855 r., a razem zamierzona uroczystość poświęcenia kościółka. Poświęcenie to jednak nie mogło być wówczas uroczystem, z powodu, że jeszcze nie było na to urzędowego pozwolenia. Lecz przybyły wtedy dla wielkanocnej spowiedzi z Temir-Chan-Szuvy, ksiądz kapelan Pruszkowski, dokonał tymczasowego poświęcenia małej świątyni, w dniu 19 marca ku czci ś. Józefa, patrona obojga rodziców marzącego wciąż o nich w oddaleniu i przywiązanego syna — Juljana. Tak więc w Diszlagarze, ustronnej forteczce Dagestanu, otwarty odtąd zostaje nowy skromny przybytek pański pod imieniem ś. Józefa. Codziennie, aż do wyjazdu swego, ks. Pruszkowski już odprawia w nim ofiarę Mszy świętej i słucha spowiedzi; a nadal po wyjeździe kapłana co święto i każdej niedzieli kościółek bywa otwarty dla obecnych w miejscu katolików, zbierających się tam i odśpiewujących polskie pieśni religijne.

W końcu tego lata obowiązki służby wojskowej powołały młodego fundatora kościółka ś. Józefa na inny punkt Dagestanu — do Derbentu. Niespokojny o los swego dzieła, powierza go zewiązanemu przez siebie przed wyjazdem bractwu, pod nazwą także ś. Józefa. Prócz wykonywania pewnych religijnych powinności, obowiązkiem bractwa będzie nadal utrzymanie w całości i porządku kościoła, i zaopatrywanie go we wszystkie potrzeby. Główny zaś dozór kościółka oddaje Tom. Witwickiemu wołynianinowi, który z całą gorliwością zajął się odtąd powierzoną sobie opieką nad świątynią. Z bolem serca i tęsknotą w duszy oddalał się młody fundator z tego miejsca, gdzie widział dojrzewający najpiękniejszy owoc swych prac i gorliwości o chwałę Bożą. Odjeżdżając, zostawił bractwu kościelnego funduszu 100 rub. sr. i zbiór książek ze 100 dzieł polskich składający się, mający na zawsze pozostać przy kościółku na użytek obecnych tam ziomków.

Smutna wiadomość o śmierci ojca, którego nadewszystko cenił na ziemi, ztąd myśl ciągła o osieroceniu rodzeństwa, które zawsze było przedmiotem wszystkich jego marzeń, zwiększyły tęsknotę młodego budowniczego, pozbawionego teraz w Derbencie tego szlachetnego zajęcia, jakie mu przedstawiała ciągła praca około kościółka, wykończenia go i przyozdobienia. Uspokajał się tylko każdą wiadomością, nadsyłaną mu z Diszlagaru, o pomyślnym losie małej świątyni, nad którą czuwające bractwo zaczęło być czynnem, i teraz nawet zamyśliło świątynię pokryć blachą, zamiast dachu z trzciny. (D. n.)

---

* Koncert niedzielny towarzystwa muzycznego wypadł dosyć pomyślnie. Słuchacze zgromadzili się bardzo licznie. Najznakomitszą ozdobą tego koncertu był J. Haydena Symfonia w G. dur, wykonana przez całą orkiestrę. Osobliwie trzy pierwsze części wykonano z największą dokładnością; w Finale było tempo za nadto przyspieszone. Symfonia wyraża całą historyą uczuć ludzkich. *Allegro* jako wyrażające uczucie siły i wielkości rozpoczyna Symfonię. W *Andante* siła przechodzi w miękkość, w rzewność. W Scherzo lub w Menuecie ze smętności wyradza się wesołość, swawola, która w Finale przechodzi znowu z rozpogodzoną siłą, w wyrażaniu uczucie energii. Otóż gdy zanadto szybkie tempo jest w Finale ta siła, odrodzona na nowo, ta energia z popiołów smętku i wesołości powstająca zaciera się, jak to się właśnie w powyższej symfonii stało.

Adagio na fagocie wypadło bardzo dobrze, bo było zastosowane do natury instrumentu. Tego o warjaciach powiedzieć nie można. Fagot zastosować można do wielu form; wojskowej muzyce wtoruje z wyrazem męzkiej godności, kościelnej muzyce nadaje uroczystej wspaniałości, w koncercie rezonuje mądrze, mądrze się odzywa, w Adagio przybiera tęskny, w Allegro komiczny charakter; ale gdy w zanadto szybkie zapędza się pasiaże, gdy zanadto niskie lub za wysokie bierze tony, traci wszelki wdzięk a nawet budzi niesmak.

Podziwialiśmy więc biegłość nadzwyczajną koncertanta p. Heinrich, ale w warjaciach jego zasmakować niemogliśmy.

Gra pięknej i młodziutkiej pianistki, panny Erbes, występującej po raz pierwszy we Lwowie, wszystkich w zadziwienie wprawiła. Taka pewność i dokładność taka męzka siła jest w jej grze, że słuch nasz z oczyma był w zupełnej niezgodzie. Słuch nie chciał wierzyć, co mu oczy podawały, iż grająca jest panienka kilkunastoletnia.

Pan Kornecki spiewał pieśń Schuberta: *Der Wanderer.* Głos jego przyjemny, metoda dobra wprawa dł ga.

Chór męzki odspiewaną pieśń: *Der frohe Wandersmann*, Mendelsohna - Bartholdy, powtórzyć musiał, i istotnie powtórzona wypadła jeszcze pomyślniej.

*** Obraz muzyczny w dwunastu melodyach, Ig. Dobrzyńskiego.** Nakładem J. Klukowskiego w Warszawie wyszedł obraz muzyczny w 12 melodyach ułożony przez J. Dobrzyńskiego najznakomitszego obecnie kompozytora polskiego. Po krótkim wstępie w rodzaju tych, których figuracya orkiestrowa jest podstawą i osnową, których potrzeba niejako orkiestrze, by się rozmachała, wyskakuje najprzód humorystczna *Yankee Doodle* Amerykanina, a po niem poważnie kroczy napuszone nieco *Rule Britania* Anglika. Dalej idzie znany powszechnie, za bardzo piękny kiedyś uważany sentymentalny romans do śpiewu: *Partant pour la Syrie.* Słowa i muzyka dziełem są Królowej Hortensyi; ztąd upowszechnienie tego romansu we Francyi tak rozległe, że za narodową pieśń uważany być może. Za hiszpańską oryginalną melodyę dał pan D. bolero namiętne ze swej własnej opery. Flibustierowie, i bynajmniej tem ujmy nie zrobił dzieciom półwyspu pirenejskiego. Bolero to ma arcy-hiszpański charakter, a tarantella najzupełniej za włoską ujść może, choć ją tu na ziemi polskiej obmyślił. Węgry wysłały suty a lekki taniec swój. Prussy zdobyły się na marsza (Dessauer). Dalej następuje poważny i zamaszysty a dworny i tkliwy polonez, który do najpiękniejszych ustępów będącego w mowie obrazka należy. Oryginalny to polonez pana D. i pewnie dla całego obrazka przyjaciół przyciągnie. Znim łączy się piosnka szwedzka i rzewna.

Pieśń hollenderska mniej znana w Europie niż dukaty hollenderskie; szczęśliwym posiadaczom tych ostatnich życzymy by równie ważne i ciężkie były jak tamta. Kogoby zaś to w ospałość wprowadziło niech go rozrusza taniec turecki. Dziki, szarpki, jak radość konwulsyjna, ustępuje miejsca zapowiadającemu coś ważnego, Allegro-marziale, po którem szeroko, wspaniale, wstaje hymn narodowy rossyjski zakończony kończącym cały obraz finałem.

*** Koleje żelazne w Anglji.** Wielka Brytanja obecnie posiada koleji żelaznych mil 8,054 czyli około wiorst 12,080, a zatem długość 5 najważniejszych spławnych rzek w Europie, szynami zaś użytemi na koleji, gdyby położone były na jednej linji, nie z trudnością opasać by można powierzchnią całego znanego nam lądu.

Wybudowanie koleji żelaznych w Anglji kosztowało 1,787,750,000 rubli srebrem, summę stanowiącą prawie

trzecią część długu krajowego, współtowarzyszyły mu liczne a znakomite w sztuce budownictwa prace, jak n. p. uorganizowanie tunelów, których długość 75 wiorst wynosi. W okolicach Londynu jest 11 dróg sztucznych dla kolei, na których usypanie użyto 350 miljonów yardów sześciennych ziemi. Gdyby tę wszystką ziemię w jedno miejsce usypać, to utworzyłaby się góra, przed którą ogromny wysokością kóściół ś. Pawła, byłby nieznaczącą kupą kamieni, albowiem 350 miljonów yardów ziemi w piramidę usypane, stanowiłyby wysokość około półtory mili, a podstawą swą zajęłyby większą przestrzeń ziemi, jaką zajmuje znany powszechnie park Saint'dżemski.

W przeciągu roku, na całej sieci angielskich kolei żelaznych, przebiegają drogę do 80 milj. mil ang., czyli 129 miljonów wiorst; do tego jest użytem 5,000 machin parowych i 150,000 różnych wagonów. Zostających przy kolejach w różnych obowiązkach jest 90,400 ludzi. Dla wywołania działań pary zużytem bywa 125 miljonów pudów węgla kamiennego; z którego wydobytem ciepłem łatwo możnaby zaspokoić wszystkie potrzeby pod tym względem takiego n. p. miasta jak Liverpool, a nawet niemniej przy kolejach żelaznych rocznie spotrzebowywa się węgla, jak go się rocznie wywozi za granicę.

W 1854 roku na kolejach żelaznych w Anglji przewieziono przecięciowo biorąc 12 mil na długość, wkoło 12 mil razem 111 miljonów pasażerów, poprzednio dla przewiezienia 300,000 ludzi dziennie, potrzeba było 10,000 dyliżansów i 120,000 koni.

Dochody w 1854 r. z kolei żelaznych w Anglji wynosiły blisko 21 miljonów funt. szterl., i ani jednej nie ma kompańji, którejby zakres działań nie rozszerzał się, nie zważając na konkurencją i zakładanie nowych oddziałów kolei żelaznych.

Psucie się kolei w skutek zużycia dość jest znaczne, corocznie zmienia się 1,250,000 pudów relsów i 26,000,000 pokładów drewnianych, ku czemu potrzebnem jest najmniej 300,000 sztuk drzewa, czyli około 2,800 morgów.

Nieszczęśliwe wypadki w pierwszej połowie 1854 r. były w stosunku jak jeden do siedmiu miljonów passażerów. Siedząc w domu spokojnie w krześle trudno jest wymagać większego bezpieczeństwa. Daleko częstszemi są wypadki nieszczęśliwe na ulicach, częstsze jeszcze na morzu. Tylko po głębokiem zastanowieniu się można pojąć, jak obszerne przedsięwzięcie stanowią żelazne koleje One stanowią w Anglji utrzymanie dla 90,000 osób, oprócz których jeszcze 40,000 korzysta mniej więcej z tychże kolei Tym sposobem 130,000 ludzi, znajduje dla siebie zajęcie, a licząc z familją 500,000 ludzi, czyli $\frac{1}{50}$ część całej ludności Wielkiej-Brytanji. Cały dochód z kolei, wynosi 125 miljonów rubli sr., a zatem stanowi prawie połowę dochodów państwa. (*Przyr. i Przem.*)

Z pod Żółkwi. Umarł tu w Skwarszawie dnia 29, listopada powszechnie poważany *mąż* Wincenty Antoniewicz w 46 roku życia. Wzorem on był dla całej okolicy, jako gospodarz, jakó obywatel i jako sąsiad, mąż i ojciec. Osobliwszym był dobrodziejeac włościan i ubogich. Te kilka słów pamięci piszę rzetelnej cnocie i zasłudze.

Przyjechali do d. 28. listopada do Lwowa.

PP. Ludw. i Winc. Kędzierski z Krakowa. Józ. Szmiegelski z Sokołowa. Jan Klucznik z Milczyc, Xaw. Krzyżanowski z Żółkwi. Marc. Orłowski z Dubaniowic. Ant. Tustanowski z Zawiszni. Jul. Buczaski z Seretu. Marc: Korosteński z Łąki. Jan Wysoczański z Machnowa. Szczp. Gozniakiewicz z Drohowyża. Alex. Neustein z Rozworzan. Mik. Szaszkiewicz z Lolina. Józ. Sadłowski z Kamionki str. Okt. Pietruski. Ign. Nikorowicz z Sambora. Tyt. i Jan Kielanowski z Żelechowa. Ign. Łodyński z Pasława. Zen. Słonieski z Krechowic. Jan Jaruntowski z Matkowic. Ant. Nahujowski z Cześnik. Adam Dauksza z Nieboszczan. Tib. Olszewski z Milatycz. Józ. Bogdanowski z Rekliniec.

PP. Emil Dankiewicz z Pławia. Jul. Wojnarowski z Rusiatycz. Ferd. Podoski z Podhajczyk. Jan Węsowski z Stobienka. Ign. Bełdowski z Kamionki Jan Głębocki z Białogóry. Kar. Mołęcki z Wrocanic. Frydr. Protiweński z Jagielnicy. Ant. Reindl z Wolicy. Wład. Borecki. z Przemyśla. Józ. Kobylański z Krakowca. Józ. Ochocki z Dobropola. Franc. Szczepański z Stanisławowa. Jak. Wiktor z Buska. Hen. hr. Komorowski z Pawłowa. Wład. hr. Kalinowski z Bukowic. Teod. Bredt z Tłumacza. Ludw. Czerwiński z Międzyszowa. Włod. hr. Łoś z Janowa. Jak Antoniewicz z Złoczowa.

PP. JEx. hr. Schlick z Stryja. Hip. Łączyński z Liska. Jozef Bocheński z Głęboczka. Wic. Rylski z Zagosza Henr. Wiśniowski z Dobrzan. Jan Alexa z Brzostek. Felix Turkuł z Seretha. Wojc. Broniewski z Przemyślan. Mich. hr. Starzyński z Olejowa. Alexander Dwernicki z Stanisławowa.

Wyjechali do d. 28. listopada ze Lwowa.

PP. Ferd. Domaradzki do Iwanówki. Wikt. Bochiński do Stryja. Ant. Michaleski z Niedzielisk. Jan Dolnicki do Remenowa. Kon. Arend do Rosyi. Alex. Grężewski do Rawy. Józ. Habisch do Żółkwi. Józ. Płocki do Iwonicza. Józ. Partycki do Tyrawy. Teod. Ortyński do Bykowa. Mac. Zarzycki do Horożan. Piotr Hebanowski do Smorza. Teod. Orłowski do Bykowa. Józ. Kieszkowski do Błazowa. Stan. Malczewski do Dembicy. Piotr Jarzowski do Przemyśla. Franc. Croisse do Wiszni. Józ. Płocki do Zawcza. Alojzy Bocheński do Brzeżan. Kaj. Rulikowski do Switarzowa.

PP. Mik. Szaszkiewicz do Loliny. Alex. Neustein do Rozworzan. Szczep. Gorniakiewicz do Drohowyża. Jan Wysoczański do Ulhówka. Piotr Borowicz do Potylicza. Ferd. Grumbków do Kijowa. Rob. Koch do Czerniowic. Ant. Zawirski do Zbaraża. Wład. Drucicki do Błotni. Gust. Lipiński do Urlowa. Xaw. Krzyżanowskt do Żółkwi. Stan. Niezabitowski do Gródka. Józ. Paszkiewicz do Bełzca.

PP. Wład Szczepański do Wiśniowczyka. Jan Wojnarowski do Rusiatycz. Stan. Dąbrowski do Kołomyi Joz. Ławicki do Sambora. Boleśl. Cieński do Okna. Ernst. Mandau do Czerniowic.. Rejtan Terle ki do Jankowca. Teod Serwatowski doBuczni. Mich. Gnoiński do Krasnego. Jan Strzelecki z Kukizowa. Jakob Antoniewicz do Złoczowa. Francisz. Siemianowski do Siemignowa. Teod. Bredt do Dembicy.

Kurs telegrafowany z Wiednia 28. listopada.

Augsburg za 100 złr.	$106\frac{3}{4}$	Pożyczka 5%. . . .	$82\frac{5}{8}$
Hamburg za 100 tal. branco	$78\frac{1}{4}$	Akcye banku	1068
Londyn za 1 funt szterl.	$10.16\frac{1}{2}$	Kolej północna . . .	—
Medyolan za 300 lirów	$104\frac{7}{8}$	Obl. ind.	$75\frac{3}{8}$
Paryż za 300 franków	$122\frac{3}{4}$	Nowa pożyczka z loteryą	$110\frac{7}{8}$
Agio duk. ces. . .	$9\frac{5}{8}$	Pożyczka narodowa .	$84\frac{1}{4}$

Dzisiejszy kurs lwowski.	Gotówką zł̵r.	Gotówką kr.	towarem zł̵r.	towarem kr
Dukat holenderski	4	50	4	54
Dukat cesarski	4	55	4	58
Półimperyał zł. rosyjski	8	30	8	36
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	38	1	39
Talar pruski	1	33	1	35
Polski kurant i pięciozłotówka	1	12	1	13
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80	50	81	30
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	74	45	75	15
5 proc. pożyczka narodowa	83	7	83	45
Srebro	—	—	—	—

INSERATY.

Doniesienie.

Podpisani podają niniejszem do powszechnej wiadomości iż dotychczasowego zastępcę swego w Tarnowie pana **I. P. Goldmanna** w dowód wieloletnich zasług — oraz w uznaniu jego wszechstronnych przy każdej sposobności okazywanych niepospolitych zdolności, zamianowali **„Jeneralnym pełnomocnikiem dla Galicyi Krakowa i Bukowiny**, z siedzibą ajencyi jeneralnej we **Lwowie.**

Pan J. B. Goldmann obejmuje powyższą posadę swoję z dniem 1. Stycznia 1857 roku, a przekonani będąc o solidarności jego, śmiało ręczyć możemy: iż i na dal usilnem jego staraniem pozostanie, w tem nowem stanowisku swoim zyskane zaufanie, godnie usprowiedliwić.

Tryest, dnia 27. Października 1856.

Dyrektorowie
ces. król. uprzyw. „Assicuracioni generali"
F. Morgante — V. B. Cusin.
Sekretarz jeneralny
M. Lewi.

(Nr. 137.) **!!Tania i dobra kawa!!** (5–10.)

Najtańsze ze wszystkich od przemysłu utworzonych surogatów kawy.

Całkiem gotowe, tylko do wody wsypać

3 szklanki kawy za krajcar

Nowo wynaleziona, od wiedeńskiego wydziału lekarskiego rozbierana

SZTUCZNA KAWA,

pochodząca z fabryk surrogatów kawy **Widemana i Spółki** w Grinzing pod Wiedniem i w Witau pod Insbrukiem.

Kawa ta sztuczna niepotrzebną robi kawę arabską: daje albowiem bardzo dobry, w barwie i smaku odwarowi z prawdziwej kawy nie ustępujący napój, a to z funta 80—100 szklanek.

Przyrządzenie jest całkiem pojedyncze: Bez wszelkiego palenia i mielenia potrzeba tylko dla zrobienia szklanki kawy zagotować w kipiątku łyżeczkę tej sztucznej kawy i niechaj się potem przez chwilkę ustoi, a pozostałe fusy tak jakby od prawdziwej kawy jeszcze raz można zagotować. Oprócz dobroci i taniości zaleca się więc jeszcze ta kawa nadzwyczajną szybkością przyrządzenia, **a cukru o połowę mniej potrzebuje jak inna kawa.**

Dla zrobienia bardzo dobrej kawy potrzeba tylko do paczki na 25 szklanek wymierzonej dodać łut kawy arabskiej, a będzie kawa lepsza od wszelkiej prawdziwej kawy.

Jeżeli się zaś tej sztucznej kawy używa jako dodatku do prawdziwej kawy, tedy paczka na 25 szklanek znaczy tyle jak półtora funta cykoryi lub kawy z fig.

Zmniejszenie wydatku na kawę, z używania tej sztucznej kawy wypływające, zaleca ją wszystkim gospodyniom, które po jednokrotnem tylko użyciu pewno jej ciągle używać będą. Przechowywać należy ją na suchem, nie zbyt ciepłem miejscu, albo w zwyczajnych puszkach blaszanych; a chociaż i stwardnie, przeto smaku i zalet swych wcale nie utraci.

Nadmienić jeszcze należy, że według świadectwa wiedeńskiego wydziału lekarskiego sztuczna ta kawa nietylko nie jest szkodliwa ale owszem bardzo zdrowa.

Kawy tej po cenach bardzo umiarkowanych dostać można we wszystkich korzennych sklepach we Lwowie i w Galicyi, gdzie przedaż jej napisem wskazana, zawsze świeżej w paczkach na 12, 25 i 50 szklanek.

Skład komisyjny u Leona Schapiry we Lwowie, któremu owe fabryki także ajenturę dla Galicyi poruczyły.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich.